

POCZUJ
KRAKÓW

„Bądź Turystą w Swoim Mieście”

CZUŁE BAJKI



BAJKA O OGRODZIE

FUNDACJA INICJATYW TWÓRCZYCH
I SPOŁECZNO EDUKACYJNYCH

kurdybanek

 Kraków

kbf:
operator marek

BĄDŹ
TURYSTĄ
W SWOIM
MIEŚCIE

info
KRAKÓW

ZGODY7

 Kids
KRAKÓW

Bajka o ogrodzie

- Moje uszanowanie! – powiedział starszy pan, przedzierając na pół bilety wstępu.
- Oj! – wykrzywił twarz Krzyś – Palma!
- Sięgnął po podarty bilet i popatrzył ze smutkiem na kartonik. Chciał zatrzymać go na pamiątkę. Na odwrocie było zdjęcie wielkiej palmy z rozłożystymi liśćmi.
- Starszy pan wysuszony jak kora drzewa, z rękami przypominającymi długie gałęzie, gestykulował, wpuszczając innych gości. Krzyś pomyślał, że swoim wyglądem pasuje do ogrodu, a może nawet jest jednym z drzew, które w dzień zamieniało się w biletera i stróża?
- Koniecznie musicie ją zobaczyć! – powiedział podekscytowany. – Znowu urosła.
- A pamiętam, jak była małą dziewczynką...
- Dziękujemy – powiedział tata, kładąc ręce na ramionach Tosi i Krzysia.
- Ale kto? Kogo mamy zobaczyć? – zapytał Krzyś.
- Te rośliny mają swoje własne opowieści – mamrotał za odchodzącymi.
- Krzyś obejrzał się i usłyszał ostatnie słowa:
- Dama Livistona...
- Jaka dama? – zapytał, patrząc ze zdziwieniem na tatę i na Tosię.
- Nie wiem – odburknęła Tosia niechętnie. Pomysł z Ogrodem Botanicznym wcale jej się nie podobał. Uważała, że to jakieś głupie pomysły dorosłych – spacer w ogrodzie. Chciała iść do GoJumpu, ale ciocia Basia powiedziała, że w taką piękną pogodę koniecznie muszą zobaczyć Ogród Botaniczny. Nudy. Tosia chciała skakać, a przez ten ogród energia całkiem jej opadła.
- A czy mama do nas dojdzie? – spytał Krzyś.
- Nie, mama ma zajęcia na uniwersytecie aż do wieczora. Tosiu... – tata próbował objąć ją ramieniem, ale odsunęła się obrażona, po czym usiadła na ławce stojącej przy ścieżce.
- Ja tu poczekam, a wy sobie spacerujcie! – powiedziała zdecydowanie.
- Tosiu... – zaczął tata, ale w tym momencie rozległ się kobiecy głos.
- Przepraszam, którędy do Ameryki Północnej?
- Młoda dziewczyna patrzyła na nich z uśmiechem.
- Musi pani skręcić w lewo, a potem prosto – powiedział pewnym głosem tata, wskazując ręką kierunek. – Za Azją Wschodnią – dodał.
- Dziękuję bardzo – odpowiedziała i ruszyła w tamtym kierunku.
- Tosia patrzyła na tatę ze zdziwieniem.
- Jak to: w lewo? – zapytała.
- No, w lewo – powiedział tata. – Za Azją – dodał.
- Krzyś zaśmiał się głośno.
- Tosiu, po prostu w lewo są rośliny z Ameryki Północnej, a wcześniej z Azji – wyjaśnił.
- A skąd ty to niby wiesz? – zachnęła się.
- Z mapy, która wisiała przed wejściem do ogrodu – rzekł dumnie, zadowolony, że pooglądał dokładnie mapę przed wejściem.
- Nienawidzę botanicznych ogrodów! – powiedziała Tosia z naciskiem, ale mimo wszystko wstała z ławki i ruszyła za tatę i Krzysiem.
- Zaraz zobaczycie gigantyczną palmę – próbował zaciekawić ją tata.
- Tato, a ten pan coś mówił o jakiejś damie... – zaczął Krzyś.
- To właśnie ona. Nazywa się Dama Livistona – powiedział przesadnie uroczyście.
- Dama Livistona – zaczęła przedrzeźniać go Tosia cieniutkim głosem, podnosząc dłoń i udając, że idzie jak dama.

– Ta dama, znaczy Livistona, ma kilkanaście metrów wysokości i ciągle rośnie – powiedział tata. – Ostatnio urosła tak wysoko, że omal nie przebiła głową sufitu szklarni.

– Naprawdę? – zaciekała się Tosia.

– Tak – wskazał ręką szklarnię. – Musi być jej ciepło, dlatego temperatura wewnątrz jest sterowana komputerowo, by stale miała odpowiednie warunki.

Tosia pomyślała, że ta palma jest rzeczywiście jak dama, a nawet jak królowa. Stoi w szklarni, wszyscy się o nią martwią i dbają, by było jej ciepło. A ona rośnie i rośnie, aż w końcu... Tosia zamartała, bo wyobraziła sobie, jak palma przebija sufit i głowa z liśćmi wystaje jej ponad dach.

– I przebiła w końcu sufit? – zapytała przejęta.

– Nie – odrzekł tata. – Przebudowali dla niej szklarnię, podwyższyli ją. Trwało to bardzo długo, palma musiała stać nawet przez jedną zimę w namiocie. A cała ta operacja kosztowała miliony.

– Łał! – zdumiał się Krzyś.

– To jednak jest królową, a nie damą, skoro wydają na nią miliony – dodała Tosia.

Krzyś stał z zadartą głową. Na pniu palmy zamontowano metalową obręcz, od której szły pręty, które kończyły się na ścianach szklarni. Tata tłumaczył Krzysowi, że to konieczne, by się nie złamała. Tosia także patrzyła na palmę. Była naprawdę majestatyczna jak prawdziwa królowa, jednak po chwili Tosi zrobiło się smutno. Pomyślała, że może palma jest tutaj samotna, że może tęskni za słonecznym miejscem, z którego pochodzi. Przypomniał jej się namiot, w którym palma stała zimą i wyobraziła sobie, jak drży z chłodu. Tosia podeszła bliżej i objęła palmę.

– Już po wszystkim – szepnęła do niej cichutko.

W tym momencie poczuła, jakby jakaś energia przepłynęła przez pień, jakby palma jej odpowiedziała: – Dziękuję.

Dziewczynka spojrzała wysoko na wielkie liście, które poruszały się nieznacznie. Usłyszała ich lekki szum. Była pewna, że nawiązała rozmowę z palmą. Uśmiechnęła się, a kiedy tata zawołał, że teraz pójdą do storczyków, pomachała do palmy. Była pewna, że palma pomachała jej.

W storczykarni było bardzo gorąco i unosił się mocny zapach kwiatów. Jakaś duża grupa osób stała skupiona wokół przewodniczki.

– Przedstawiciele storczykowatych, popularnie nazywani storczykami, występują na całej kuli ziemskiej, przy czym najwięcej w klimacie gorącym i wilgotnym. Storczyki prowadzą naziemny lub epifityczny tryb życia... – Tosia słuchała słów przewodniczki i przyglądała się kolorowym kwiatom. Pomyślała, że chciałaby mieć takie w swoim pokoju.

– W jaki sposób hodować storczyki, by mieć gwarancję, że rozkwitną? – zapytał jakiś pan. Tosia nastawiła uszu, bo nagle zapragnęła mieć i hodować storczyka.

– O, storczyki są bardzo nieprzewidywalne, a ich hodowanie nie jest łatwym zadaniem – odparła przewodniczka. – Na efekty trzeba czekać latami. Żyją według własnego zegara. Potrafią zakwitnąć niespodziewanie po dwudziestu latach. I nie wiadomo do końca, od czego to zależy. Sami więc państwo widzicie, to przyjemność dla bardzo cierpliwych.

Tosia pomyślała, że chyba jej się to nie uda, nawet pan od storczyka miał zniechęconą minę. Mimo to podeszła do stolika, na którym leżały nasionka i schowała jedno do kieszeni.

- Zobaczcie, metasekwoja chińska – powiedział tata, kiedy wyszli z parnej szklarni. – Rośnie tu od ziarenka.
- Ale fajnie byłoby wejść na to drzewo – powiedział radośnie Krzyś. – Gałęzie są tak nisko.
- Tak – uśmiechnął się tata. – Ale są cienkie i nie uniosłyby twojego ciężaru.
- Tosia patrzyła na drzewa i wyobrażała sobie, że gdyby była malutka i leciutka, to mogłaby raz-dwa wskoczyć na gałęzie i przeskakując z jednej na drugą, znaleźć się na samym szczycie. Przypomniał się jej GoJump. Mogłaby tam skakać do woli... Poczwała złość, że chodzi po jakimś ogrodzie. Chciała powiedzieć tacie, żeby już wracali. Popatrzyła na Krzysia i zatrzymała się zdziwiona. Szedł w jej kierunku, trzymając palec na ustach, jakby chciał jej powiedzieć, żeby była cicho. Patrzył na bok ścieżki, przy której podskakiwał czarny ptak z pomarańczowym dziobem. Tosia zaczęła posuwać się w jego kierunku, ale wtedy ptak zerwał się i zniknął za krzakiem.
- Spłoszyłaś go! – powiedział z wyrzutem Krzyś. Zanim jednak skończył, Tosia jednym susem zeskoczyła ze ścieżki.
- Tam nie wol... – zaczął Krzyś, spojrzał na tatę, który stał przy metasekwojach i czytał tablicę informacyjną, po czym skoczył za siostrą. Zdziwiło go, że gdy tylko znalazł się za granicą ścieżki, roślinność zagęściła się, a on poczuł się mały jak robaczek. Coś połaskotało go w ramię. Krzyś obrócił się i ujrzał wielkiego włochatego węża.
- Aaa! – przerażony odskoczył do tyłu.
- Krzysiu! – usłyszał wystraszony głos Tosi. – To wielka gąsienica – wycodziła powoli. Patrzyła na wielką gąsienicę z przerażeniem i wstrętem, ta zaś sunęła dalej, nie zauważając ich.
- Tosiu, zdaje się, że to my jesteśmy mali – powiedział Krzyś, rozglądając się na boki. Już wcześniej, kiedy zboczył ze ścieżki, odniósł wrażenie, że cała roślinność stała się większa i bardziej gęsta. Oglądana z perspektywy ścieżki ogrodowej była spokojna, milcząca i bezpieczna. Teraz, w samym sercu gąszczu roślin, Krzyś poczuł, że są tutaj gośćmi, że być może nie są mile widziani i że rządzą tutaj zupełnie inne prawa.
- Tak, chyba się zmniejszyliśmy – powiedziała Tosia z obawą w głosie. – Ale jak to się mogło stać?
- Nie wiem – odpowiedział Krzyś, nie spuszczać z oczu gąsienicy, która powoli znikła w zaroślach.
- Przy metasekwojach wyobrażałam sobie, że jestem malutka i mogę się wspinać po ich niskich gałęziach... – zaczęła Tosia.
- Ja też o tym myślałem, ale to niemożliwe, żebyśmy przez to się zmniejszyli – powiedział Krzyś, jednak zanim skończył, usłyszeli jakiś szum, jakby turkot helikoptera. Nad ich głowami pojawił się gigantyczny złocisty owad z przezroczystymi skrzydłami, który rozmiarem przypominał smoka. Tosia i Krzyś przykucnęli przerażeni pod krzakiem, cofając się jednocześnie na czworakach. Poczuli, jak liście dotykają ich ramion, jakby nie chciały puścić ich dalej. Krzyś odchylił się i zrobił im miejsce. Przez chwilę zapomniał o wielkim owadzie i zaczął nasłuchiwać szumu liści. Miał wrażenie, że chciały mu powiedzieć, że potrzebują miejsca, by móc się swobodnie poruszać. Zauważył, że chociaż jest ich bardzo dużo, to nie stykają się ze sobą, jakby układały się w tak umiejętny sposób, by każdy miał dla siebie przestrzeń.
- Tosiu... – powiedział cichutko, nie chcąc im przeszkadzać, i obrócił się w kierunku siostry, która nadal stojąc na czworakach, wpatrywała się w żółty kwiat. Zarówno Tosia, jak i kwiat wyglądali tak, jakby się sobie przyglądali, a może nawet rozmawiali?

Krzyś przysunął się do Tosi, stąpając delikatnie i ostrożnie. Czuł, że są tu gośćmi. Cierpliwie odgarniał gałązki, zauważył też, że trawa, po której się przesuwają, po chwili zaczyna się odginać. Trwało to długą chwilę, ale Krzyś patrzył zafascynowany, jak w bardzo powolnym ruchu roślina wracała do pionu.

Wszystko w tym świecie działo się jak w zwolnionym tempie.

– Szkoda, że nie mogę cię przytulić – Krzyś usłyszał głos Tosi, która najwyraźniej zwracała się do kwiatka.

– Tosiu, mówisz do kwiatka? – zapytał Krzyś.

– Tak. Jest bardzo rzadki i samotny, a na dodatek jest trujący, nie wolno go więc dotykać.

– Skąd to wiesz? – zapytał Krzyś.

– Powiedział mi, ale tak jakoś bez słów. Po prostu patrzyłam na niego, a on mi to powiedział

– tłumaczyła Tosia spokojnym głosem.

Brzmiało to nieprawdopodobnie, ale oboje wiedzieli, że to możliwe. Już od jakiejś chwili czuli, że stało się z nimi coś niezwykłego, że przekraczając granicę ścieżki w ogrodzie, weszli w magiczny świat, w którym sami byli rozmiarów drobnych robaczek, rośliny były olbrzymie, a wierzchołków drzew w ogóle nie mogli dostrzec.

Rośliny przemawiały do nich w jakiś roślinny sposób, bez słów, rozumieli jednak ten przekaz.

– Myślisz, że to rośliny nas zmniejszyły? Bo chciały, żebyśmy je usłyszeli? —zastanawiał się Krzyś.

– Nie wiem. Może chciały, byśmy zrozumieli, że nie są tylko liśćmi, drzewami czy kwiatkami, tylko czymś więcej. Że mają swój świat i że są ważne.

Krzyś zadumał się nad tym. Tyle razy przyglądał się listkom, które lubił rysować, ale nigdy nie pomyślał o tym, jak żyją, czy się czymś cieszą, czy się czymś martwią, czy się czegoś boją, a może mają jakieś problemy.

Już od dłuższej chwili myślał i patrzył na złocistobrązowe okrągłe plamki, które odznaczały się na zielonej roślinności. Dopiero po chwili zdał sobie sprawę, że plamki patrzą też na niego, że są to oczy, że są olbrzymie i należą do gigantycznego owadosmoka, przed którym ukrywali się w liściach.

– Aaa! – krzyknął Krzyś, złapał Tosię za rękę i cofnął się gwałtownie.

Owadosmok jak na sygnał uniósł się w powietrze, a Tosia i Krzyś usłyszeli charakterystyczne brzęczenie, po czym zaczęli uciekać co sił w nogach.

Biegli przez gęszcz mocno splecionych roślin. Sił dodawał im strach, jednak w pewnym momencie noga Krzysia zaplątała się tak mocno, że chłopiec upadł jak długi, pociągając za sobą Tosię. Dziewczynka straciła grunt pod nogami, zaczęła turlać się z górki i wpadła wprost do wody. Przerazona, zachłystnęła się i zaczęła szybko machać rękami i nogami, by się z niej wydostać, ale utrudniały to przybrzeżne trawy.

– Ratunku! – wołała, opierając się na jakimś przepływającym wielkim liściu.

– Tosiu! – krzyczał Krzyś, który zbiegał już z górki na pomoc. Jednak kiedy zobaczył, że Tosia jest już w wodzie daleko od brzegu i wchodzi na liść, który z daleka wyglądał jak lilia wodna, nie wiedział, co zrobić.

– Jak mam tam przypląć? – wołał.

– Nie wiem! – krzyczała z całych sił Tosia. I nagle, siedząc na liściu, zaczęła machać z całych sił rękami.

– Uważaj! Leci! Za tobą!

– Co? – wołał Krzyś, ale po chwili usłyszał znajome brzęczenie.

Zobaczył nad sobą owadosmoka, który leciał w kierunku wody i liścia, na którym płynęła Tosia. Stał przez chwilę oniemiały, spodziewając się, że smok zaraz pożre Tosię. Jednak kiedy wylądował obok liścia Tosi, Krzyś zobaczył z daleka, że to, przed czym uciekali i czego tak bardzo się bali, to nie smok, tylko gigantyczna ważka. Zobaczył też, że Tosia, płynąc na swoim liściu, siedzi nieruchomo i przypatruje się ważce. Krzyś próbował się uspokoić, myśląc, że nic jej nie grozi, że to tylko ważka, że chociaż jest ogromna, to nie jest niebezpieczna.

Nagle ważka uniosła się w powietrze i usiadła na liściu Tosi. Krzyś zamarł. Nie wiedział, co się teraz stanie. Z miejsca, w którym stał, widać było ogromny staw pośrodku którego znajdowała się mała wyspa, a na jej środku stało drzewo wysokie aż do samego nieba. I w kierunku tej wyspy płynął liść unoszący Tosię i ważkę.

Krzyś zerwał się i zaczął biec nad staw. Wskoczył na liść, który dryfował przy samym brzegu, próbując odepchnąć się, ale liść pływał sobie, jak chciał. Chociaż Krzyś wiosłował rękami z jednej strony i z drugiej, liść płynął swoim własnym tempem.

Usiadł zrezygnowany i pełen niepokoju zaczął przypatrywać się z daleka Tosi i ważce. Jednak w miarę, jak się im przyglądał, jego niepokój ustępował. Wydawało mu się, że Tosia i ważka rozmawiają, że jest między nimi jakaś więź i że nie ma czego się bać. Siedział, patrzył i robiło mu się coraz bardziej błogo. Szum wody, cichutki szelest trawy wodnej, daleki śpiew ptaków sprawiły, że Krzyś stawał się coraz bardziej senny.

– W prawo, w lewo, w prawo, w lewo – usłyszał Krzyś. Otworzył oczy i rozejrzał się sennie.

– W lewo, w prawo, w lewo, w prawo – usłyszał ponownie i chociaż to nie były słowa, Krzyś rozumiał ten przekaz. Miał wrażenie, że liście płynące obok poruszają się w lewo i w prawo, w lewo i w prawo. Nagle zrozumiał, że to wodne lilie, mówią w jakimś swoim języku, który on nie wiadomo skąd rozumiał. Poczuł się tak, jakby był częścią przyrody. Rozumiał jej język, chociaż nie potrafił tego wytłumaczyć. Wiedział, że liście będą płynąć w rytmie natury, ani długo, ani krótko.

– Krzysiu – usłyszał teraz z kolei znajomy sobie głos. Odwrócił się i zobaczył Tosię, która przeskakując liście, nagle znalazła się obok niego.

– Tosiu! – ucieszył się Krzyś i objął ją z całej siły. – Gdzie jest ważka? – zapytał.

– Poleciała – mówiła Tosia przejętym głosem. – Wiesz, była bardzo przyjazna. Siedziałyśmy razem na liściu i rozmawiałyśmy, ale w jakimś innym języku. Nie wiem, skąd znam język ważek. Opowiedziałam jej, że bardzo się jej baliśmy i uciekaliśmy przed nią, a ona odparła, że pewnie dlatego, że nie znamy świata przyrody. Powiedziała też, że dawno, dawno temu ważki były smokami... – mówiła Tosia z zapartym tchem.

– Ja też rozmawiałem z liliami wodnymi jakimś innym językiem, który był we mnie.

Rozumiałem, co mówią – mówił przejęty Krzyś.

– W lewo, w prawo, raz tak, raz tak...

– Słyszę – powiedziała Tosia, a po długiej chwili milczenia dodała:

– Krzysiu, może my jesteśmy częścią tej przyrody, dlatego słyszymy, co ona mówi?

Siedzieli na liściu pośrodku stawu. Krzyś wiosłował rękami i nogami, by szybciej dotrzeć do brzegu. Jednak liść unosił się w taki sposób, jakby nic sobie z tego nie robił.

– Nie wiem już, co zrobić – powiedział Krzyś. – Próbuję wiosłować, ale to nic nie daje. Stoimy w miejscu.

– Chyba musimy czekać – odparła Tosia. – Chciałabym być tak cierpliwa jak te liście. Jak one to robią?

– A może zrobimy tak jak one: w lewo, w prawo, w lewo, w prawo... – zaczął Krzyś i położył się na plecach.

Tosia i Krzyś leżeli na liściach i patrzyli w niebo. Kołysani przez „raz w lewo, raz w prawo, raz tak, raz tak” dali się unosić na wodzie. Wiedzieli, że liście przybiją do brzegu, kiedy przyjdzie na to czas, ale nie wiedzieli, kiedy to będzie. Czuli jednak, że wszystko się zgadza.

– Ach! Tu jesteście!

Krzyś i Tosia otworzyli oczy i zobaczyli tatę. Rozejrzeli się dookoła, ale wokół nie było ani wody, ani wodnych lilii, a oni leżeli na trawie.

– Zaczytałem się o metasekwoi – powiedział zamyślony. – Wiecie, jak długo trzeba czekać, żeby urosło takie drzewo? Osiemdziesiąt pięć lat – dodał z zadziwieniem.

– No, z roślinami tak jest, w ich świecie na wszystko trzeba długo czekać – powiedziała Tosia z namysłem. – Ale czekanie może być nawet przyjemne... – dodała po chwili.

Z lotu ptaka widać było, jak Tosia i Krzyś szli powoli za tatę. Dziewczynka pokazywała bratu jakąś małą drobinę, którą wyciągnęła z kieszeni. Czarny ptaszek z pomarańczowym dzióbkiem przelatujący nad nimi usłyszał, jak mówiła:

– ...trzeba cierpliwie czekać, nawet dwadzieścia lat, i nawet wtedy nie wiadomo, czy zakwitnie.

KONIEC

BAJKĘ NAPISAŁA:

WIOLETTA SZUBA

OPRACOWANIE FABULARNE I MERYTORYCZNE BAJKI:

WIOLETTA SZUBA

ISMENA ŁADECKA

MAGDALENA MICHNOWICZ

KONSULTACJA BAJKI:

ISMENA ŁADECKA

MAGDALENA MICHNOWICZ

FUNDACJA INICJATYW TWÓRCZYCH
I SPOŁECZNO EDUKACYJNYCH

kurdybanek

BAJKA PRZYGOTOWANA PRZEZ FUNDACJE INICJATYW TWÓRCZYCH
I SPOŁECZNO-EDUKACYJNYCH KURDYBANEK NA ZAMÓWIENIE
KRAKOWSKIEGO BIURA FESTIWALOWEGO

 **Kraków**

kbf:
operator marek

BĄDŹ
TURYSTĄ
W SWOIM
MIĘSCIE

info
KRAKÓW

ZGODY
7

Kids
KRAKÓW
FESTIWAL

Materiały edukacyjne o Ogrodzie Botanicznym

Bajka „Opowieść o ogrodzie” przybliży nam ważne przyrodniczo i kulturowo miejsce na mapie Krakowa, które istnieje od 1783 roku. Ten najstarszy w Polsce ogród botaniczny pierwotnie był żywym laboratorium, salą wykładową dla studentów Katedry Chemii i Historii Naturalnej oraz miejscem pozwalającym badaczom obserwować życie roślin i chronić rzadkie gatunki. Dość szybko stał się też miejscem odwiedzanym przez mieszkańców miasta, a swój obszar od tamtego czasu powiększył kilkakrotnie. Obecnie jest to prawie 10 hektarów.

W krakowskim ogrodzie jest wiele starych okazów, np. daktylowiec kanaryjski, miłorząb dwuklapowy, stangeria dziwna czy sagowiec podwinięty. Sagowce są gatunkiem ginącym, niektóre mają ponad 150 lat i są uznane jako pomniki przyrody, czyli twory przyrody, szczególnie chronione i cenne ze względu na wartości naukowe czy zabytkowe. Pierzaste liście sagowca oraz jego kwiatostan w kształcie szyszki stały się symbolem ogrodu.



Źródło:

<https://3.bp.blogspot.com/-sOpzZpRdymo/WamnCpAVJpl/AAAAAAAAAB68/1QefBVWxn2clLUIy3gM8WDInqShQWrB8QCLcBGAs/s1600/logo%2BOBUJ%2BKrakow.jpg>

Wśród starych drzew na uwagę zasługuje Dąb Jagielloński. Mówi się o nim, że pamięta czasy jagiellońskie, ale w rzeczywistości ma on około 200 lat. Inne, metasekwoja chińska, która w ogrodzie została wyhodowana od nasionka, ma prawie 80 lat.

W ogrodzie znajduje się także pokaźna kolekcja roślin mięsożernych, zwanych owadożernymi, które polują na zwierzęta (owady, pajęczaki, skorupiaki) przy pomocy pułapek z przekształconych liści, wabiąc je zapachem i nektarem wydzielanym przez liście. Rosiczkę czy dzbanecznika można zobaczyć pośród niemal 100 roślin mięsożernych z całego świata. Rośliny te, podobnie jak wiele innych, objęte są ochroną i konwencją CITES. To międzynarodowa konwencja, której celem jest ograniczenie handlu gatunkami, których liczba lub stan wskazują,

że dalsza ich eksploatacja w naturalnym środowisku byłaby zagrożeniem dla przetrwania tego gatunku.

Kaktusy, sagowce, storczyki, rośliny wodne - nie sposób wymienić wszystkich gatunków, które znajdują się w Ogrodzie Botanicznym w Krakowie.

O tym, co najbardziej spodobało się Tosi i Krzysiowi, opowiedzieli sami.

Tosia i Krzysław tłumaczą:

Nasza przygoda w ogrodzie zaczęła się od spotkania czarnego ptaka z pomarańczowym dzióbkiem. Teraz wiemy już, że to był kos. Podskakiwał na ścieżce, a my pobiegliśmy za nim. Tata powiedział nam potem, że kosy nazywane są jazzmanami wśród ptaków, bo ich śpiew jest bardzo charakterystyczny.



Źródło:

Autorstwa Zeynel Cebeci - Praca własna, CC BY-SA 4.0,

<https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=47189577>

Tosia: Cieszę się, że spotkałam kosa. Tak naprawdę to on zaprowadził nas do niezwykłej krainy roślin. Ale najpierw była *Livistona chinensis*. Wielka palma, która przyjechała do ogrodu z Wysp Kanaryjskich. To dzięki niej zaczęłam myśleć o drzewach, kwiatkach, trawach i w ogóle wszystkich roślinach w ogrodzie jak o istotach, które mają swoje myśli, uczucia, przyjaźnie i które rozmawiają ze sobą na swój roślinny sposób.

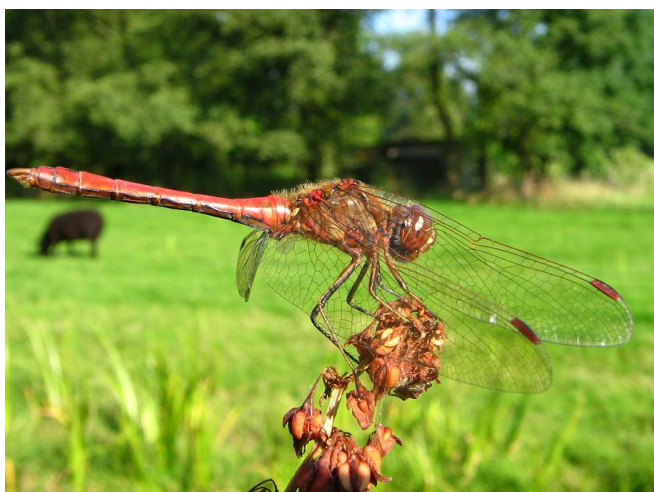
Właśnie w taki roślinny sposób przemówił do mnie Miłek, kwiat o żółtych płatkach, który jest pod ochroną, co oznacza, że nie wolno go zrywać.



Źródło:

Autorstwa Agnieszka Kwiecień (Nova) - Praca własna, CC BY 2.5,
<https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=771088>

Krzyś: Bałem się owadosmoka, który okazał się ważką. Już wiem, że ten złoty owad to szablak pospolity, który zasiedla wody stojące, np. stawy. Kiedy byliśmy zmniejszeni, szablak wydawał nam się wielki jak smok. A w rzeczywistości rozpiętość jego skrzydeł to 6 cm, a długość ciała to 4 cm.



Źródło:

[https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Sympetrum_vulgatum_5_\(2005_08_29\).jpg#/media/Plik:Sympetrum_vulgatum_5_\(2005_08_29\).jpg](https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Sympetrum_vulgatum_5_(2005_08_29).jpg#/media/Plik:Sympetrum_vulgatum_5_(2005_08_29).jpg)

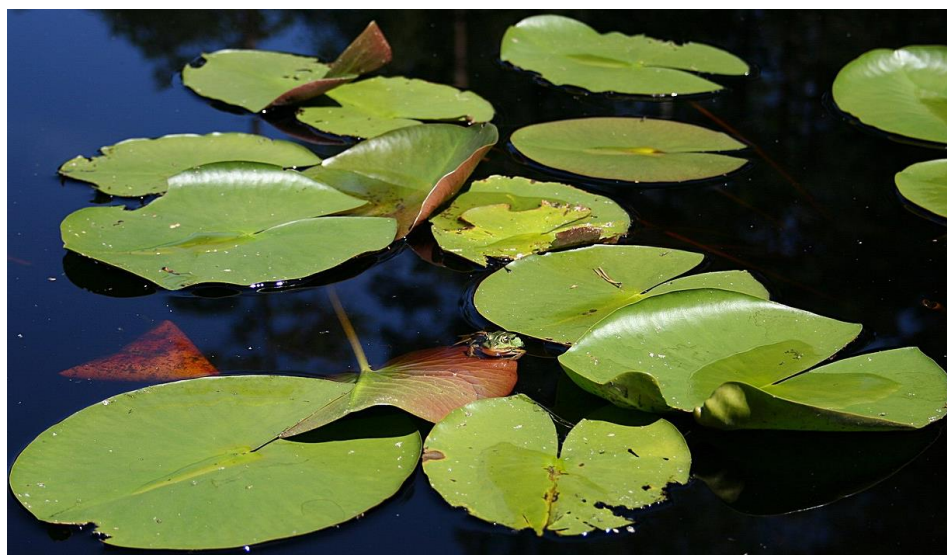
Tosia: Bardzo spodobała mi się kolekcja storczyków, które, jak opowiadała przewodniczka, są trudne w hodowaniu i zakwitają tak naprawdę, kiedy chcą. Tata powiedział mi później, że krakowski ogród to najstarsza i największa kolekcja storczyków z całego świata oraz że kiedyś wydarzył się straszny wypadek. Zawaliła się szklarnia – storczykarnia. Uratował się wtedy jeden storczyk. Zrobiło mi się smutno. Jak widać, rośliny także przeżywają różne tragedie. Jestem też ogromnie ciekawa, co wyrosnie z ziarenka, które zabrałam z ogrodu.



Źródło:

<https://ogrod.uj.edu.pl/ogrod/rosliny/storczyki>

Krzyś: Dowiedziałem się od taty, że liście, które pływają na stawie, nazywają się grzebienie białe lub nenufary. Ich liście przyłączone są do dna długim ogonkiem. Chyba dlatego tak wolno poruszały się na wodzie.



Źródło:

Autorstwa Przykuta - Ten plik powstał przy wsparciu finansowym Wikimedia Polska, w ramach realizacji Uchwał Zarządu nr UZ 2010-3 i UZ 2010-16. (Zgłoś swój projekt!), CC BY-SA 3.0, <https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=11077348>

Na środku stawu, po którym pływaliśmy, rośnie wysokie drzewo. Już wiem, że to cypryśnik błotny, który ma ponad 100 lat. Ciekawe jest to, że ma korzenie oddechowe, które rosną ponad ziemią lub wodą i dzięki nim może oddychać.



Źródło:

<https://mapio.net/pic/p-8916101/>

Po powrocie do domu rysowaliśmy z Tosią rośliny, które najbardziej nam się spodobały. Ja narysowałem grzebień, a Tosia – storczyk.

Czy chcecie spróbować?

A może najpierw sami odwiedzić Ogród Botaniczny w Krakowie?

Psychoedukacja – o cierpliwości, uważności i akceptacji.

Tematem bajki są także uczucia przeżywane przez Tosię i Krzysia. W „Opowieści o ogrodzie” związane są one z postawą cierpliwości i uważności. To umiejętności społeczne, których podstawy rozwijają się już w okresie niemowlęcym.

Cierpliwość definiowana jest jako umiejętność wytrwałego czekania na to, co ma się wydarzyć, ale nie może mieć miejsca od razu. Wynika ze zdolności do samokontroli, czyli umiejętności kontrolowania swoich emocji i zachowań. Według najnowszych badań początków samokontroli można upatrywać już około 10 miesiąca życia. Najbardziej intensywny rozwój samokontroli zachowania można dostrzec około 3 roku życia dziecka. W tym okresie jest on wspomagany przez rozwój wiedzy o sobie samym, rozwój poczucia własnej wartości oraz dążenie do niezależności.

Jednym z przejawów samokontroli jest cierpliwość, czyli umiejętność odraczania przyjemności (nagrody). Cierpliwość nie jest cechą wrodzoną, choć w pewnym stopniu zależy ona od osobowości i temperamentu. Dowiedzono także, że na gotowość do odraczania gratyfikacji ma wpływ stopień zaufania dziecka do osoby, która wymaga od niego oczekiwania. Niemniej jednak u młodszych trudności z oczekiwaniem mogą wynikać z tego, że nie są one przyzwyczajone do tego typu wymagań. Przez pierwsze lata swojego życia dziecko skupia na sobie całą uwagę rodziców i otoczenia. Jeśli rodzice niemal natychmiast reagują na każdy jego płacz, starając się zaspokoić jego potrzeby, dziecko nie ma przestrzeni na ćwiczenie cierpliwości. Gdy więc wkracza w wiek przedszkolny może okazać się, że nie ma doświadczeń na gruncie cierpliwości i musi się jej nauczyć.

W bajce Tosia nie może doczekać się pójścia do Go Jumpu. Trudno jej być cierpliwą, czuje żal, bo chciała bawić się, czuje też złość, bo wie, że czekanie na tę atrakcję będzie długie. Tosia okazuje te uczucia. I chociaż nie nazywa ich, robi to za nią tata. Pomaga jej to zrozumieć, co czuje i dlaczego. To pierwszy krok do zaakceptowania swoich uczuć, do tego, że naturalną rzeczą jest czuć żal czy złość. Rozumienie tych uczuć jest też podstawą radzenia sobie z nimi. Skoro Tosia wie, co się z nią dzieje, łatwiej jest jej zapanować nad emocjami, nie tłumiąc ich jako czegoś niepożądanego, tylko akceptując to, że są.

„- Nie wiem – odburknęła Tosia niechętnie. Pomysł z Ogrodem Botanicznym wcale jej się nie podobał. Uważała, że to jakieś głupie pomysły dorosłych – spacer w ogrodzie. Chciała iść do Go Jumpu, ale ciocia Basia powiedziała, że w taką piękną pogodę koniecznie muszą zobaczyć Ogród Botaniczny. Nudy. Go Jump miał być na koniec dnia, a Tosia już teraz chciała skakać. Przez ten ogród energia całkiem jej opadła.

- A czy mama do nas dojdzie? – spytał Krzysiek.

- Nie, mama ma zajęcia na uniwersytecie aż do wieczora. Tosiu... – tata próbował objąć ją ramieniem, ale odsunęła się obrażona, po czym usiadła na ławce stojącej przy ścieżce.

- Ja tu poczekam, a Wy sobie spacerujcie! – powiedziała zdecydowanie.

- Tosiu, widzę że trudno jest ci czekać na Go Jump. Wyobrażam sobie, że chciałabyś już skakać na trampolinach... – zaczął tata.

- Tak! – odpowiedziała Tosia. - Chce mi się skakać, a nie chodzić – dodała z żalem.

- Widzę, Tosiu. I widzę, że czujesz złość – tata położył dłoń na ramieniu Tosi.

Tym razem Tosia nie odsunęła się. Pomyślała, że to, co czuje, to właśnie żal i złość”.

Tosi pomaga postawa taty, który nie karci jej, tylko rozumie jej uczucia, nazywa je i akceptuje. Komunikuje, że przeżywanie trudnych emocji jest naturalne. Dzięki temu także Tosia zaczyna akceptować swoje uczucia.

Nazywanie uczuć wspiera uczenie się cierpliwości i pomaga w opanowaniu umiejętności samoregulacji. Cierpliwości dzieci nie nauczają się przez zewnętrzną kontrolę.

W 1963 roku na Uniwersytecie Stanforda został przeprowadzony Test Marshmallow, który udowodnił, że za satysfakcjonujące życie oraz sukces odpowiedzialna jest właśnie samokontrola i samoregulacja u dzieci.

W badaniu tym wzięło udział sześćset dzieci w wieku od 4 do 6 lat, które pozostając same w sterylnym pokoju miały siedzieć przy stole na niewygodnym krześle i patrzeć na piankę umieszczoną dokładnie na linii ich wzroku. Po upływie nieokreślonego czasu do pokoju miała przyjść jakaś nieznaną dorosłą osobą z nagrodą. Badanym obszarem była umiejętność odroczenia gratyfikacji. Udowodniono, iż dzieci, które potrafiły odroczyć gratyfikację, lepiej sobie radziły z wieloma rzeczami w dorosłym życiu.

W ciągu kolejnych lat test ten przeprowadzano wielokrotnie. Najnowsze badania mówią jednak, że reakcja dziecka na tę wymagającą i stresującą sytuację zależy nie tyle od samokontroli, co głównie od stopnia pobudzenia dziecka. Czyli, łatwiej oprzeć się pokusie, zachować cierpliwość i poczekać dziecku, które jest spokojne i skoncentrowane, niż dziecku, które jest w stanie wyczerpania, zmęczenia, czy pobudzenia emocjonalnego. Im większy poziom stresu emocjonalnego, fizycznego lub psychologicznego, tym trudniej odroczyć gratyfikację. Trudniej też w zachowaniu samokontroli i cierpliwości.

Bajka pokazuje różne aspekty cierpliwości, np. związane z akceptowaniem sytuacji, na które nie mamy wpływu, z zaufaniem, że pewne rzeczy dzieją się same z siebie.

Na informację o cierpliwości, jaką trzeba się wykazać przy hodowaniu storczyka, Tosia reaguje zniechęceniem i rezygnacją. Pomimo to sięga po ziarenko, jakby chciała spróbować. Bycie cierpliwym staje się czymś pożądanym.

„Tosia nastawiła uszu, bo nagle zapragnęła mieć i hodować storczyka.

- O, storczyki są bardzo nieprzewidywalne, a ich hodowanie nie jest łatwym zadaniem – odparta przewodniczka. – Na efekty trzeba czekać latami. Żyją według własnego zegara. Potrafią zakwitnąć niespodziewanie po dwudziestu latach. I nie wiadomo do końca, od czego to zależy. Sami więc Państwo widzicie, to przyjemność dla bardzo cierpliwych.

Tosia pomyślała, że chyba jej się to nie uda, nawet pan od storczyka miał zniechęconą minę. Mimo to, podeszła do stolika, na którym leżały nasionka i schowała jedno do kieszeni”.

Z oczekiwaniem na zakwitnięcie storczyka wiąże się postawa akceptacji. Tosia wie, że storczyk zakwita, kiedy chce. Może wyrosnąć albo nie. Dzieje się to według jego własnego zegara, nie mamy na to wpływu. Trzeba zatem zaakceptować obie te możliwości.

Tosia i Krzyś, poprzez obserwację przyrody, która rozwija się w swoim własnym rytmie, nabierają zaufania, że „wszystko się zgadza”. Dostrzegają, że zaufanie i akceptacja przynoszą efekty. Kiedy przestaje się czekać na coś, rzeczy same zaczynają się dziać.

W scenie płynięcia na liściu dzieci chcąc szybciej dostać się do brzegu, wiosłują rękami i nogami, ale to nie przynosi efektów. Liść płynie jak chce. Najpierw pojawia się frustracja, ale kiedy po chwili dzieci odpuszczają, przychodzi akceptacja na sytuację, która dzieją się w swoim

własnym czasie. Zamiast chęci wpływania na rzeczywistość, dzieci zmieniają do niej podejście. To moment współgrynia z przyrodą, poczucia jej rytmu, uspokojenia i akceptacji.

„Siedzieli na liściu pośrodku stawu. Krzyś wiosłował rękami i nogami, by szybciej dotrzeć do brzegu. Jednak liść unosił się w taki sposób, jakby nic sobie z tego nie robił.

- Nie wiem już, co zrobić? – powiedział Krzyś. – Próbuję wiosłować, ale to nic nie daje. Stoimy w miejscu.

- Chyba musimy czekać – odparła Tosia. – Chciałabym być tak cierpliwa jak te liście. Jak one to robią?

- A może zrobimy tak jak one: w lewo, w prawo, w lewo, w prawo... – zaczął Krzyś i położył się na plecach.

Tosia i Krzyś leżeli na liściach i patrzyli w niebo. Kołysani przez „raz w lewo, raz w prawo, raz tak, raz tak” dali się unosić na wodzie. Wiedzieli, że liście przybiją do brzegu, kiedy przyjdzie na to czas, ale nie wiedzieli, kiedy to będzie. Czuli jednak, że wszystko się zgadza”.

Co jest zatem podstawą cierpliwości i umiejętności akceptowania różnych sytuacji? Autor książki „Self Reg” Stuart Shanker nazywa to samoregulacją, czyli umiejętnością, która opiera się przede wszystkim na rozpoznawaniu swoich emocji oraz czynników je wywołujących, nazywaniu ich, wyrażaniu, a następnie na ich kontrolowaniu.

Jak wesprzeć dziecko w kształtowaniu cierpliwości i akceptacji?

Najważniejszą rzeczą jest towarzyszenie dziecku w przeżywaniu różnych emocji, niekwestionowanie ich, nieocenianie, tylko nazywanie, opisywanie sytuacji, która wywołała reakcję, czyli uczenie dziecka rozumienia swoich emocji. Co można powiedzieć, kiedy widzimy, że dziecko przeżywa emocje? „Widzę, że czujesz smutek, złość...”, „Rozumiem, że jest ci trudno, kiedy nie możesz teraz bawić się...”.

Można też zadać dziecku pytanie: „Czy to, co czujesz, to jest złość”?

Co można robić, kiedy zauważymy, że dziecku trudno jest czekać na swoją kolej lub na jakąś rzecz? Przede wszystkim można to dziecku powiedzieć („Wydaje mi się, że nie możesz się doczekać na...; Mam wrażenie, że trudno Ci być cierpliwym”). Samo uświadomienie sobie przez dziecko, że to co się dzieje, to właśnie przeżywanie frustracji z powodu czekania na coś, jest ważnym krokiem w rozwoju jego kompetencji emocjonalnych.

Aby wspierać dobre samopoczucie emocjonalne dzieci, należy sprawiać, by przyglądały się swoim emocjom, pomagać im nazywać je, wyrażać to, co czują i stwarzać bezpieczne warunki, by mogły ich doświadczać. Należy poszerzać im słownik emocji i umiejętność refleksyjnego myślenia oraz rozpoznawać to, co wywołuje u nich emocje, a w miarę dorastania, by rozumiały swoje wrażliwe punkty. Ważne jest także nietłumienie emocji.

Zanim zaproponujemy Wam kilka sposobów na radzenie sobie z czekaniem na swoją kolej lub czekaniem na coś, posłuchajcie, co mówią Tosia i Krzyś:

Tosia i Krzysław tłumaczą:

Podczas wycieczki do Ogrodu Botanicznego każde z nas doświadczyło lekcji cierpliwości.

Tosia: Trudno mi było pogodzić się z myślą, że cały dzień mam chodzić po jakimś ogrodzie, podczas gdy marzyłam o skakaniu w Go Jumpie. Chciałam nawet zrobić coś na złość tacie za to, że to wymyślił. Dopiero kiedy wsłuchałam się w palmę, poczułam się lepiej. W ogóle, to wtedy inaczej popatrzyłam na wszystkie rośliny, które tam rosły. Przestałam nawet myśleć o skakaniu. Lepiej się też poczułam, jak tata powiedział, że widzi, że czuję złość i żal.

Krzysław: Kiedy płynąłem na liściu, wydawało mi się, że wystarczy powiosłować, żeby szybciej płynąć. Denerwowało mnie to, że staliśmy w miejscu. Było mi też trochę smutno, że nic się nie da zrobić. No, i zazdrościłem tym liściom, że one tak bez pośpiechu płyną sobie raz w jedną stronę, raz w drugą. Też bym chciał mieć taką cierpliwość. Ale później już czułem ją bardziej, kiedy odpuściłem wiosłowanie.

Tosia: Prawdziwą lekcję cierpliwości przejdę pewnie przy storczyku, który rośnie bardzo powoli, a rozkwita kiedy chce. Ale jestem taka ciekawa, kiedy to się stanie, że będę czekać cierpliwie.

Wy też możecie spróbować przygody ze storczykiem lub z inną rośliną.

Zabawy do wykorzystania w domu, przedszkolu i szkole

Jak uczyć dziecko cierpliwości?

W rozwoju samokontroli i nauce cierpliwości ważna jest konsekwencja. Podstawowym zadaniem dla rodziców i opiekunów jest uświadomienie dziecku, że warto było czekać. Jeśli więc dziecko otrzymało od nas komunikat *„Poczytam z Tobą książkę, gdy skończę wieszać pranie”*, to właśnie tak powinniśmy postąpić. W innym przypadku zaufanie dziecka zostanie zachwiane, a tym samym przy następnej okazji może ono domagać się spełnienia swojej prośby natychmiast, co często jest odbierane jako przejaw niecierpliwości. Inną ważną kompetencją będzie kształtowanie u dziecka poczucia upływu czasu. Warto w tym celu wykorzystać minutnik. Jeśli obiecaliśmy dziecku, że wyjdziemy na spacer za 15 minut, można na ten czas ustawić minutnik i zachęcić je do śledzenia upływu czasu. U młodszych dzieci, nie potrafiących liczyć lub niemających świadomości liczby nauka oczekiwania na nagrodę może opierać się na sekwencjach zdarzeń lub obiektów, np. *„Gdy miniemy sklep, stację benzynową i przejedziemy przez duże skrzyżowanie, dojedziemy do cioci”* lub *„Będziesz mógł się pohuścić, gdy skończy chłopiec w spodenkach w kratkę i dziewczynka w czerwonej bluzce, którzy stoją przed nami w kolejce”*.

W oczekiwaniu na coś lub na kogoś dobrą metodą jest fantazjowanie o tym, co by było gdybyśmy mieli już tę rzecz, na którą czekamy. To pozwala spuścić napięcie towarzyszące czekaniu.

Zastyganie

Ćwiczenie to pomaga zatrzymać się na chwilę i skupić uwagę na czymś innym

Dzieci tańczą/biegają w rytm muzyki. Gdy muzyka przestaje grać mają zatrzymać się w bezruchu jak zamrożone figury. W tym czasie można poprosić je, by skupiły się na słuchaniu dźwięków, czy odczuwaniu zapachów. Prowadzący podchodzi do każdego dziecka z pytaniem: Co słyszysz? Jaki zapach czujesz?

Grupowy zegar

Ćwiczenie to pomaga zrozumieć perspektywę czasu

Na dużym arkuszu papieru nauczyciel rysuje tarczę zegara. Razem z grupą zaznacza na tarczy zegara różnymi kolorami obszary, w czasie których występują stałe elementy dnia, takie jak np. obiad, zabawa, odpoczynek. Gotowy rysunek grupa przywiesza pod tarczą prawdziwego zegara.

Esy – floresy

Ćwiczenie to pomaga ćwiczyć czekanie na swoją kolej oraz akceptację pomysłów innych

Nauczyciel rozkłada kartkę papieru na środku sali. Rysuje na nim dowolny kształt. Dzieci bez porozumiewania się podchodzą po kolei do kartki i każde z nich może dorysować do powstającego obrazka kolejny kształt. Można też na początku umówić się z dziećmi, że będziemy rysować np. kosmitę. Każdy podchodząc do kartki będzie miał swój pomysł na to, jak obrazek ma wyglądać, ale nie wolno się porozumiewać. Na koniec warto porozmawiać z dziećmi, jak podoba im się ich dzieło, co im wyszło, co im przypomina powstały rysunek. Jeśli jest taka możliwość, w tym ćwiczeniu można wykorzystać również tablicę multimedialną i program Paint.

Ważne, by dzieci akceptowały koncepcje innych.

Gry słowne

Ćwiczenie to pomaga ćwiczyć umiejętność przekierowywania uwagi

Wymienianie rzeczy zaczynających się na jakąś literę, np. arbuz, abażur, atlas, itd.

Opowiadanie bajki po jednym słowie.

Odpowiadanie na zagadki, np. wymień coś, co jest miękkie i mieści się w ręce;

Co by było, gdyby...

Ćwiczenie to pomaga umiejscowić marzenia w wyobraźni

W bajce Tosia i Krzyś nie mogą się doczekać, kiedy liście przybiją do brzegu. Kiedy nie mamy wpływu na to, w jakim czasie wydarzą się pewne rzeczy, można wyobrazić sobie fantastyczne sytuacje, np. co by było gdyby liście miały skrzydła..., co by było gdybyśmy umieli latać..., itp. Przy starszych dzieciach warto w wymyślaniu zawiesić prawa fizyki, geografii, itd. Chodzi o to, żeby pomysły były jak najbardziej oryginalne i nieoczywiste.

W rozwinięciu można poprosić, by jedna grupa wymyślała oryginalne wydarzenia, a druga podawała oryginalne konsekwencje, np.

Co by było, gdyby łodygi lilii wodnych mogły rosnąć wysoko ponad wodę?

Mogłyby spotkać się z gałęziami drzew i z nimi zatańczyć.

Źródło:

M. L. Bloomquist, *Trening umiejętności dla dzieci z zachowaniami problemowymi. Podręcznik dla rodziców i terapeutów*, Kraków 2011.

B. Harwas-Napierała, J. Trempała, *Psychologia rozwoju człowieka*, Warszawa 2000.

A. Grządkowska, M. Pietrzak-Kurzac, P. Rusiak, *Umiejętności społeczne dzieci*, Warszawa 2006.

B. Zakrzewska, *Każdy przedszkolak dobrym uczniem w szkole*, Warszawa 2003.

W. Mischel, *Test Marshmallow. O korzyściach płynących z samokontroli*, Sopot 2015.

J. Juul, *Twoje kompetentne dziecko*, Podkowa Leśna 2011.

A. Kołakowski, A. Pisula, *Sposób na trudne dziecko*, Sopot 2012.

S. Shanker, *Self-Reg. Metoda samoregulacji*, Warszawa 2016

Krzysztof J. Szmidt, *Trening kreatywności*, Gliwice 2013

Materiały edukacyjne przygotowała: Wioletta Szuba

Konsultacja materiałów edukacyjnych: Anna Ćwiklińska

Materiały edukacyjne z cyklu „Palce pod budkę...”, czyli bajki inspirowane kulturą Polski” przygotowane przez Fundację Inicjatyw Twórczych i Społeczno- Edukacyjnych Kurdybanek w ramach projektu Kids in Kraków „Bądź turystą w swoim mieście”.

Wszystkie materiały dostępne są na www.palecpodbudke.com.

Kopiowanie i rozpowszechnianie materiałów z tej publikacji może być dokonywane z podaniem źródła.